ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK, praca, komitet strajkowy

Próba rozbicia komitetu strajkowego po strajku lipcowym

Po strajkach lipcowych, w których ja nie uczestniczyłem, ponieważ byłem po prostu na urlopie, u nas istniał komitet strajkowy i myśmy nie zaprzestali [działalności] po podpisaniu porozumień. U nas ten komitet strajkowy istniał, ponieważ w całym kraju zaczęło się ruszać. Wszędzie protestowali i strajkowali, więc myśmy nie rozwiązywali tego komitetu, tym bardziej, że załoga czekała na rozwiązanie tych postulatów, które zostały zgłoszone, nie było jeszcze rozwiązania, w związku z tym komitet się nie rozwiązał.

I później nastąpiła taka sytuacja, gdzieś to było w sierpniu, kiedy w Świdniku [był] Szpringer, [późniejszy] pierwszy sekretarz Partii w Lublinie, [z zamiarem] rozbicia komitetu strajkowego. W biurowcu, gdzie była taka salka komitetu partyjnego, zostali zebrani wszyscy przewodniczący starych związków na wydziałach, nieświadomi tego, po co oni są zebrani. Ja przyszedłem dość późno, byłem ostatni, tak że nie było miejsca, stałem na takim korytarzyku i słyszymy, [że] ci partyjni i ten Szpringer strasznie zaczęli najeżdżać na komitet strajkowy. Wśród tych związkowców przecież byli i porządni ludzie, którzy jakoś tam działali i którzy też przez załogi zostali przynajmniej w jakimś sensie zaakceptowani jako przewodniczący tych związków. I był taki Paweł Łubiński z wydziału TT, myśmy się znali, ponieważ on był konstruktorem, ja technologiem, w związku z tym często kontaktowaliśmy się, i ja mówię: „Panie Łubiński, mnie się wydaje, że oni tutaj chcą rozwalić ten komitet strajkowy". I on tak też kiwa głową: „Czuję, że coś takiego, panie Andrzeju". I tak znienacka ten Szpringer: „To idziemy na salę konferencyjną". Okazało się, że na sali konferencyjnej obradował wówczas komitet strajkowy i ponieważ stałem na tym korytarzyku, byłem jednym z pierwszych, który wszedł na tę salę konferencyjną. Wszedłem na tę salę konferencyjną, zobaczyłem, że po prawej stronie siedzą ludzie z komitetu strajkowego i z tego komitetu nie znałem nikogo oprócz Antka Grzegorczyka, który kiedyś ze mną pracował jako szlifierz. Ja wówczas podszedłem do niego i szepnąłem mu: „Antek, uważajcie, powiedz komu, co trzeba, ponieważ tu

się szykuje rozwalenie komitetu strajkowego”. Antek – później mi opowiadał – natychmiast powiedział to Puczkowi, wówczas przewodniczącemu, że coś takiego jest. Nie wiem, czy to coś pomogło, w każdym razie oni byli troszeczkę już bardziej psychicznie przygotowani. Rzeczywiście była tam próba rozbicia tego komitetu strajkowego, [ale] nie udała się. Komitet strajkowy po takich utarczkach słownych wyszedł z tego posiedzenia, poszli do załogi i załoga po prostu natychmiast stanęła. Wówczas był taki znany w sierpniu czterogodzinny strajk w WSK, gdzie załoga zażądała usunięcia właśnie tego Szpringera i wyjaśnienia, co to było. Komitet strajkowy zażądał od Komitetu Wojewódzkiego Partii dwóch milionów złotych odszkodowania za spowodowanie strajku przez Szpringera. Myśmy powiedzieli jasno później im w tym komitecie, że przecież niektórzy z nas absolutnie by tam nie poszli, gdyby wiedzieli, o co się rozchodzi. Wówczas [została podjęta] decyzja komitetu strajkowego o rozszerzeniu tego komitetu strajkowego o wszystkich przedstawicieli wydziałów znajdujących się w WSK, a wydziałów wtedy było pięćdziesiąt cztery albo sześćdziesiąt dwa. Tak że został taki szeroki komitet strajkowy powołany, byłem wtedy na drugiej zmianie – kiedy przyszedłem, koledzy powiedzieli mi: „Andrzej, zostałeś wybrany przez załogę w skład tego rozszerzonego komitetu strajkowego”, czyli taka moja satysfakcja, że byłem przewodniczącym tych starych związków i załoga w dalszym ciągu darzyła mnie takim zaufaniem.

Data i miejsce nagrania	2005-08-22, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"